Nr. 139. Kraków, dnia 19 Czerwca — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków**, 18 czerwca.*

Pisaliśmy swego czasu o petycyi przeciw przejęciu kolei Północnej na skarb państwa przez agentów tej kolei kolportowanej. Zbierano na niej podpisy wśród ludzi, najzupełniej tej sprawy nieświadomych, wódką i innemi środkami nakłaniano do podpisywania i podobno temi dniami ją wysłano. Agitatorowie czuli widocznie, iż źle czynią, skoro treści petycyi nigdzie nie ogłosili, lecz działali chyłkiem, pokątnie. Co więcej, starali się utrzymać ją w największej tajemnicy. Wszelkie nasze usiłowania, aby ją dostać, były bezskuteczne. Dziś dopiero przypadek dał nam do rąk jeden jej egzemplarz. Korzystając z tego, podajemy ją poniżej w dosłownem brzmieniu, przekonani, że przez to najskuteczniej się zapobieży dalszej, tak dla kraju szkodliwej agitacyi. Odpowiemy jeszcze na użyte w petycyi argumenta, co nam zresztą ułatwia okoliczność, iż z większą częścią tych argumentów jużeśmy się uporali, kiedyśmy odpowiadali na ogłoszone niedawno w tym przedmiocie artykuły. Zwracamy dziś tylko uwagę czytelników na styl petycyi, świadczący niezbicie, że nie jest ona oryginalnie napisana po polsku, lecz niewątpliwie tłómaczona z niemieckiego. Jest to widocznie fabrykat, pochodzący z biur kolei Północnej, licho przetłómaczony przez jakiegoś skrybę. Polak, który źle, ale oryginalnie pisze po polsku, nie użyje takich zwrotów, z jakiemi się tam spotykamy, a które tylko przy tłómaczeniu z niemieckiego, nasunąć się mogły. To jedno wystarczy, aby całą tę nędzną agitacyę we właściwem wystawić świetle.

Oto dosłowny tekst petycyi:

Wysoka Izbo!

Obrót, jaki wzięła sprawa kolei Północnej cesarza Ferdynanda przed (*sic*) Wysoką Izbą, okazuje, że umowa projektowana, zawarta w dniu 7 kwietnia r. b. między c. k. rządem krajów i prowincyi reprezentowanych w Radzie państwa, a Towarzystwem akcyjnem, znajdującem się na mocy Najwyższej koncesyi w posiadaniu tejże kolei, nie zostanie zrealizowaną.

Gdy sprawa ta, co się ma stać z koleją Północną cesarza Ferdynanda po wygaśnięciu owej Najwyższej koncesyi w dniu 4 maja 1886 roku, na nowo więc traktowaną będzie przez wysoki c. k. rząd, dalsze losy tej linii zajmują na nowo najżywiej umysły i opinię publiczną kraju naszego.

Linia kolei Północnej ces. Ferdynanda, jest bowiem jednym z głównych czynników bytu ekonomicznego kraju. Stanowiąc łącznik kraju naszego tak ze stolicą państwa, jak z zachodniemi tegoż prowincyami, jakoteż z państwami sąsiadującemi, z któremi znajdujemy się w bezpośredniej handlowej styczności, sprawowanie należyte tej komunikacyi ze względami koniecznymi na interesa nasze, stało się jednym z nieodzownych warunków pomyślności, tak producentów, jak handlujących kraju, jakoteż całych gmin i okręgów, przylegających do tej linii.

Wiele brak, niestety, aby przy dzisiejszym stanie rzeczy, komunikacyę tę, tyle ważną, nazwać można odpowiadającą potrzebom naszego kraju. Przy obecnym wszakże stanie krytycznym w bycie tej kolei, gdy dalszy los tej linii i sprawowania na niej komunikacyi zależy od Wysokiej Izby, chodzić nam musi o to, aby przynajmniej ten stan rzeczy, który dziś odpowiada naszym interesom zniszczonym nie został, a nieodzowne potrzeby — dlatego, aby linia ta odpowiadała koniecznym warunkom swojego dla nas znaczenia — zostały zaspokojonemi.

Towarzystwo kolei Północnej cesarza Ferdynanda prowadząc pomyślnie swoje interesa, co zawdzięcza w znacznej części ruchowi komunikacyjnemu kraju naszego, bierze nawzajem udział jako przedsiębiorstwo lub posiadacz nieruchomości w opłatach na cele krajowe i miejscowe. — Wszystkie te opłaty mają dla nas znaczenie; w szczególności wszakże podnieść musimy, że Tow. kolei Północnej płaci dodatek na fundusz krajowy w wysokości 47145 złr. na fundusze indemnizacyjne 31770 złr., dla miasta zaś Lwowa, stolicy kraju 17461 złr. co razem stanowi bez mała sto tysięcy złr. sumę nader znaczną dla naszego zubożałego kraju. Ubytek tej sumy, dotkliwy dla kraju całego, byłby szczególniej nie do zniesienia właśnie dla miasta Krakowa z jego okręgiem, gdyż wymagałby od mieszkańców jego dopłaty około 10 prc. dodatków bezpośrednich na cele indemnizacyjne. Gdy wiadomem jest powszechnie, że kontrybuenci nasi nie są już w możności opłacania znaczniejszych bezpośrednich ciężarów, i gdy wiadomo jest, że cały rozwój kraju wewnętrzny jest sparaliżowany niemożnością naznaczenia wyższych dodatków na cele autonomiczne, ubytku takiego w dochodach przy upaństwowieniu kolei znieść nie bylibyśmy w stanie, i upraszać musimy Wysoką Izbę, aby w ewentualnym razie, przed upaństwowieniem kolei dopłata odpowiedniej sumy ze skarbu państwa była nam zapewniona.

Na tem się nie kończy udział przedsiębiorstwa kolei Północnej ces. Ferdynanda w naszych ciężarach publicznych; sprawiedliwość bowiem nakazuje nam przyznać względem tego przedsiębiorstwa, do którego tyle słusznych rościmy pretensyj, że bierze ono chętny udział poza obowiązkowemi opłatami przy zakładaniu szkół, budowie i odnawianiu kościołów, jakoteż w dziełach dobroczynności pubicznej, o ile sprawy te zachodzą w okolicach jego linii (!!!) Udział ten wraz z ułatwieniami podróży dla ubogich naszych nie możemy sobie lekceważyć, właśnie z powodu, że siły ekonomiczne kraju i rozwój instytucyj autonomicznych są tak bardzo sparaliżowanemi ogólnem położeniem kraju naszego.

Pomimo tych interesów, taką mających dla nas doniosłość a dających się dokładnie obliczyć, które znajdują się obecnie w grze z powodu mającej nastąpić zmiany w bycie kolei Północnej — niemałą troską napełnia nas zaspokojenie tych nieodzownych wymagań, jakie stawiać musimy do kolei Północnej, aby komunikacya ta odpowiadała niezbędnym potrzebom naszym.

W rzędzie tych potrzeb stawiamy na pierwszem miejscu wybudowanie mostu przez Wisłę pod Krakowem dla przewozu towarów na kołach i ruchu przechodniów, a do czego się nawet Towarzystwo kolei Północnej w myśl przedwstępnej ugody zobowiązywało.

Niezbędne jest dalej połączenie Białej z Wadowicami koleją chociażby drugorzędną, której budowy Towarzystwo kolei Północnej tąż umową przyrzekało, z tąż wszakże różnicą, o jakiej wys. rząd w umowie swojej zapomniał, aby możliwie krótki czas na budowanie tej kolei był zapewniony, jak to miało miejsce przy zastrzeżeniu wielu innych dodatkowych budowli kolejowych, mających być wzniesionemi przez toż Towarzystwo po za Galicyę. Linia wymieniona, mająca połączyć pośrednio Białę z Krakowem i ożywić zasobną okolicę, należy do pierwszorzędnych wymagań naszego rozwoju ekonomicznego.

Nie mniejszej, lecz większej jeszcze doniosłości jest odpowiednie dla potrzeb naszego kraju unormowanie taryf przewozowych. Oceniamy w zupełności, że Towarzystwo kolei Północnej umową przedwstępną zobowiązywało się do natychmiastowego zniżenia taryf miejscowych, gdyby przez układy z innemi kolejami poczyniło ustępstwa dla przewozu towarów zagranicznych; nie możemy wszakże pod tym względem dopuścić, by to esencyonalne dla zbytu naszej produkcyi i całego ruchu ekonomicznego zobowiązanie było tylko ewentualnem, „skoro c. k. ministeryum handlu tego zażąda“. Zobowiązanie to powinno być zasadniczem, nad którego wykonaniem kontrola i czuwanie byłoby obowiązkiem c. k. rządu. Zastrzeżenie, powyżej wzmiankowane, włożone w umowę przedwstępną, napełniło producentów naszych obawą co do przewozu naszych płodów miejscowych kolejami państwowemi.

W tem miejscu pominąć nie możemy konieczności wybudowania składów zbożowych, odpowiedniego urządzenia targowicy, jeżeli linia kolei Północnej ma dla nas odpowiadać swemu znaczeniu ekonomicznemu. W umowie przedwstępnej z Towarzystwem akcyjnem jest i to ewentualnie zastrzeżonem, lecz pozostawionem uznaniu c. k. ministeryum handlu, gdy tymczasem jest to wymaganie i potrzeba, której zaspokojenie zarówno jak i unormowania taryf, jakieby zbytu naszych producentów sztucznie dalej nie krępowały, jest nieodzownem, a wprowadzenie w życie współczesnem być winno.

Takiej to wagi interesa oddajemy pod opiekę mądrości wys. Izby, aby one nie zostały na szwank narażonemi przy przemianie, jaka się ma odbyć w dotychczasowem stanowisku kolei Północnej ces. Ferd. i aby potrzeby a raczej wymagania niezbędne, których spełnienia dłużej odkładać nie można bez ciężkich następstw dla kraju, spełnionemi zostały. Umowa przedwstępna z Tow. kolei Półn. ces. Ferd. z zastrzeżeniami powyżej tu w naszej petycyi wymienionemi, odpowiadać mogła była przynajmniej *minimum* naszych nieodzownych wymagań, dyktowanych tak interesem kraju, jak naszym interesem miejscowym. Gdy umowa ta nie zyska potwierdzenia Wysokiej Izby, uciekamy się do jej mądrości a pieczołowitości, jaką reprezentacya konstytucyjna państwa dać jest powołaną interesom kraju naszego i jego ludności, aby wymagania nasze, niezbędną koniecznością dyktowane, zabezpieczonemi były równocześnie ze zmianą, jaka zajdzie w bycie kolei Półn. ces. Ferd. t. j. w ewentualnej nowej umowie z Towarzystwem, kolej tę posiadającem, a nie tajemy przekonania naszego, że upaństwowienie tej kolei niszcząc dotychczasowe częściowe pożytki, krajowe i miejscowe, jakie przychodzą dziś z tego przedsiębiorstwa, zagraża współcześnie niezziszczeniem zaspokojenia nieodzownych wymagań kraju od tej kolei dla umożliwienia jego pomyślności ekonomicznej.

Upaństwowienie bowiem w chwili obecnej mogłoby się niejednemu wydawać korzystnem, wobec prądu sprzyjającego wymaganiom pojedynczych narodowości — ale przy kroku takim jak upaństwowienie nie powinno się uwzględniać obecnej sytuacyi lecz przyszłość, a jaki prąd w przyszłości w kołach rządowych przeważy, oczywiście przewidzieć się nie da.

Obawiać się zatem należy, że w przyszłości kiedyś upaństwowioną koleją Półn. może przyszły c. k. rząd li ze stanowiska fiskalnego zarządzać bez względu na interesa kraju naszego i nadto upaństwowiona kolej odegrać może wielką rolę przy możliwym i niewykluczonym w przyszłości zamiarze centralizowania kolei w stolicy państwa.

Wszelkie te obawy atoli zupełnie znikają przy udzieleniu nowej koncesyi Towarzystwu obecnemu kolei Półn., oczywiście zastrzegając w nowej umowie wszelkie korzyści które dla krajów pojedynczych byłyby nieodzowne i które już powyżej zaznaczyliśmy.

Wobec tego ośmielamy się wyrazić nasze przekonanie, że daleko większe korzyści nowa koncesya z Towarzystwem może nam przysporzyć, aniżeli upaństwowienie.

Mając zaszczyt prośbę naszą przedstawić Wys. Izbie za pośrednictwem szanownego deputowanego okręgu tarnopolskiego, JExc. p. Kazimierza Grocholskiego, pozostajemy dla Wys. Izby z głębokiem uszanowaniem.

W biurokracyi austryackiej tradycyjnie przechowała się nazwa *Aushilfsreferent*. Gdy referenci główni przeciążeni pracą, taki „pomocniczy referent“ przychodzi im w pomoc. Po *Czasie* nie bardzo jakoś widać, żeby redakcya jego była przeciążona pracą — mimo to przyjął on od biurokracyi austryackiej instytucyę „Aushilfsreferentów“. Nazywają się oni zwykle: „jeden z posłów“, albo „jedna z naszych znakomitości politycznych“, albo „jeden z zasłużonych obywateli kraju“ itp. Najczęściej zaś przywołuje *Czas* w pomoc taką znakomitość wtedy, gdy chodzi o pokonanie „anarchii“, objawiającej się tem, że ktoś chce zrobić to, czemu protegowane przez *Czas* powagi nie chcą lub nie mogą podołać. I wczoraj też w podobnej potrzebie przywołał *Czas* w pomoc „jednego z najznakomitszych szermierzy naszych swobód narodowych i autonomicznych“, którego bezimienna powaga ma zgnieść utworzony temi dniami komitet przewiezienia zwłok Mickiewicza. Ażeby zaś tem pewniej cel ten osiągnąć, powaga ta zaczyna od powołania się na Anglię. W Anglii — powiada — odbywają się *meetingi*, ale na to tylko, aby uchwalić jakąś rezolucyę, wysłać deputacyę i prosić powołaną do tego władzę, żeby coś wykonała. W Krakowie inaczej! Tutaj, biada dalej nasz najznakomitszy, odbywają się meetingi nie tylko dla uchwalenia rezolucyi i przesłania jej właściwym władzom, ale same biorą się do ich wykonania. Zapytasz czytelniku, kiedy to w Krakowie *meeting* jaki w podobny sposób postąpił? Nasz najznakomitszy odpowiada na to: *Meeting* uchwalił urządzić w Krakowie wystawę krajową w r. 1885 i ustanowił komitet do jej urządzenia — *meeting* uchwalił przewiezienie zwłok Mickiewicza i wybrał komitet w tym celu. „Szermierz swobód narodowych“ widocznie nie ma pojęcia o tem, co jest *meeting*. Jest to mówiąc językiem austryackiej ustawy, „zgromadzenie publiczne każdemu przystępne“ — jest to wiec, zgromadzenie ludowe. Takie zebranie, liczące czasem tysiące głów, nie wykonywa uchwał, objawia tylko opinię. Ale jak w Krakowie tak i na całym świecie jest ta praktyka, że jeżeli jakieś grono ludzi uznaje potrzebę wykonania czegośkolwiek w interesie publicznym, i jeżeli do wykonania tego powołanem się czuje, to się zbiera, wybiera ze swego grona komitet lub komisyę i tym wybranym wykonanie porucza. W dziennikach całego świata codzień czytać można: zawiązał się komitet celem... Otóż nie jakieś *meetingi*, ale zebrania gron, interesujących się jakąś sprawą i mogących ją wykonać, tworzą wszędzie takie komitety i tak się też stało w obu wypadkach, przez „najznakomitszego“ przytoczonych. Jeżeli zaś komitet taki ze względów utylitarnych uzna potrzebę odniesienia się do jakiejś władzy, lub może nawet oddania jej w ręce sprawy, którą podjął — jak np. sprawa wystawy przeszła w ręce Izby handlowej, to bynajmniej jeszcze przez to nie przeczy swojej kompetencyi. A już co najmniej nie zasługuje na żadną naganę za to, że w rzeczy dobrej i rozumnej wziął inicyatywę.

„Najznakomitszy“ odkrył w Krakowie tendencyę „do prowadzenia rządów nie z góry lecz z dołu, nie przez władze i korporacye do rządów powołane, lecz przez ulicę i koterye uliczne.“ Jak to Goethe powiedział? „Gdzie brak myśli — słowo rychło się znajdzie.“ Takiem słowem, mającem brak argumentu zastąpić, jest: ulica. Jeżeli cośkolwiek pochodzi nie z urzędowych lub salonowych sfer, jeżeli cośkolwiek, co się tym sferom nie podoba, podniosą ludzie, nie będący w łasce u nich — zaraz na zawołanie jest słowo: ulica! Możemy „najznakomitszego“ zapewnić, że na zgromadzeniu, któremu przewodniczył p. Teodor Baranowski, w którem brali udział tak poważni obywatele jak p. Konrad Wentzel, na którem byli adwokaci, lekarze, kupcy, przemysłowcy, wyżsi urzędnicy, posłowie sejmowi, właściciele dóbr i t. p., uliczników nie było. A więc nazwę „ulica“ możemy śmiało oddać temu, który nie ma nawet tyle przyzwoitości i dobrego wychowania, żeby umiał myśli swe spisać bez obrażania ludzi, którzy wprawdzie nie każą się nazywać „najznakomitszymi“, ale są są równi jemu obywatelami, i mają te same co on prawa. Jeżeli zaś ów „szermierz“ szermuje dalej nazwą „samozwańczy komitet“ — to mu przypomnimy, że i komitet pomnika Mickiewicza jest samozwańczy, bo go pierwotnie utworzyli ludzie, którzy do tego żadnego nie mieli mandatu prócz swej dobrej woli. A jeżeliby w myśl propozycyi „najznakomitszego“ sprawę przewiezienia zwłok wzięła w ręce Rada miejska — nikt przeciw temu nic nie powie, pod warunkiem, że działać będzie z tym pospiechem, jaki z wyłuszczonych wczoraj powodów uznajemy za konieczny. Znajdzie ona wtedy w komitecie najgorliwszego pomocnika, który będzie zarazem czuwał, ażeby myśl zdrowa nie została wypaczona przez tych, którzy komitet i zebranie niedzielne nazywają ulicą. Komitet zaś już teraz może sobie rokować powodzenie, bo tej samej broni, jakiej dziś przeciw niemu używają, użyto w zeszłym roku przeciw komitetowi uroczystości ludowej w czasie jubileuszu. Mimo to uroczystość wypadła świetnie — jest też i teraz zupełna nadzieja powodzenia.

Dzienniki lwowskie podnoszą dzisiaj naszą polemikę z drem Jordanem w sprawie przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza. *Kuryer lwowski* staje całkowicie po naszej stronie, powtarza główne ustępy z naszej odpowiedzi, a o artykule dra Jordana powiada, że jest „pełen błahych argumentów i osobistych wycieczek.“

Dziennik Polski nie może zrozumieć, o co polemika się toczy, i twierdzi, że obie strony po prostu tylko „korzystają ze sposobności powiedzenia sobie paru komplimentów“. Znany czytelnikom od samego początku przebiegu sprawy, usuwa zarzut tego rodzaju. Zaś o liście dra Jordana powiada *Dziennik*, że „ułatwił on *Nowej Reformie* odpowiedź, która góruje nad drem Jordanem umiarkowaniem i taktem, a w ten sposób zyskuje zwolenników nawet w tych kołach, które pierwotnie zapatrywały się na sprawę z tego stanowiska, że w obec podjętej już przez Radę miasta i komitet Mickiewiczowski inicyatywy w tej sprawie, akcya *Nowej Reformy* może być uważaną jedynie jako pomocnicza pod względem zbierania na cel wspomniany funduszów, a nie przesądza wcale głównej sprawie, kiedy właściwie zwłoki Mickiewicza mają być do Krakowa sprowadzone.

W sprawie organizacyi galicyjskich kolei skarbowych pisze *Gazeta Narodowa*:

„Otrzymujemy wiadomość, że dyrektor kolei Albrechta pan Władysław Kłosowski powołany został telegraficznie do Wiednia w sprawie organizacyi służby dla galicyjskiej kolei Transwersalnej i w niedzielę odjechał tamże pospiesznym pociągiem. Rozchodzi się głównie o obsadzenie posady dyrektora ruchu kolei państwowych galicyjskich i urządzenie biór dyrekcyjnych we Lwowie; jako też o ostateczne rozstrzygnienie, czyli wystarczy jedna dyrekcya (*Oberbetriebsamt*) we Lwowie, lub czyby ze względów służbowych nie było koniecznem drugą taką dyrekcyę w Krakowie urządzić, a przynajmniej na Podgórzu ekspozyturę dla zachodniej części kolei galicyjskich.“

Temu samemu dziennikowi telegrafują z Wiednia:

„Nowa organizacya kolei państwowych będzie d. 1 lipca obwieszczoną. Na miejsce dotychczasowej wejdzie w życie nowa, do 46 członków rozszerzona Rada kolejowa z głosem doradczym. Jeneralna dyrekcya podlega wprost ministerstwu handlu, na jej czele stoją jeneralny dyrektor i prezydent; sekcye jej są następujące: I. sekretaryat, biuro prawnicze i personalne; II. budowa i konserwacya kolei, dyrekcya budowli rządowych; III. ruch, kontrola i rachunkowość; IV. sprawy komercyalne i taryfowe. Szefami tych sekcyj będą: Lilienau, Piszof, Obermayer, Steingraber, szefami biurowymi: Nunnemacher, Zehetner, Liharzik, Konta, Poschacher, Snyshal, Platte, Kann i Kargl.“

Dzienniki rosyjskie wyrażające opinię sfer rządzących, lub z temi sferami zostające w styczności, nagle zmieniły ton i na całej linii energicznie a nawet groźnie wystąpiły przeciw Austryi, tak zwanej „drugiej przyjaciółce“. Na wyścigi wyciąga prasa stare zużyte tematy, nie mające w tej chwili aktualności, aby tylko znaleźć pretekst do potępienia austro-węgierskiej intrygi na półwyspie bałkańskim. Zatarg serbsko-bułgarski dolał oliwy do ognia. *Nowoje Wremia i Petersburskije Wiedomosti* wprost oskarżają Austro-Węgry o wichrzenie, nie żałując ironii i sarkazmu. Dzienniki te w bardzo groźnym tonie twierdzą, że był to tylko manewr, aby wojska austryackie wprowadzić do Serbii i zbliżyć je do granicy bulgarsko-macedońskiej. Zkąd pochodzi ta nagła zmiana frontu względem Austro-Węgier? Widocznie rząd rosyjski rozkazał swoim organom szczuć na Austryę, aby przeciw niej podburzyć opinię publiczną. Więc widocznie kuć musi jakąś niespodziankę dla monarchii habsburskiej, a tą niespodzianką będzie zjazd cara z cesarzem Wilhelmem, niby dla podziękowania za świetne przyjęcie carowej w Berlinie. Według naszych informacyj zjazd ten nastąpi po przybyciu cara do Warszawy — nie wiadomo dotąd tylko gdzie się uściska car Aleksander z dobrym kuzynem. Coraz ściślejsza przyjaźń niemiecko-rosyjska, demonstrowana w sposób ostentacyjny skierowaną być się zdaje przeciw Austro-Węgrom, a wnosząc z tonu urzędowej i półurzędowej prasy przedmiotem spodziewanego zjazdu będzie Austrya. Prawdobny a nieprzyjazny dla monarchii rezultat tego zjazdu będzie wypływem polityki austryackiej, znanej powszechnie z chwiejności, z braku przewodniej myśli pod hasłem *von Fall zu Fall*, z łatwowierności bez granic i idącej za nią wygórowanej uległości względem rzekomych przyjaciół. I cóż robi gabinet wiedeński? Przymila się do Rosyi i odtrąca od siebie wszelkie żywioły, na których mógłby się oprzeć i w sojuszu z nimi pokazać panu Giersowi, że monarchia austro-węgierska nie obawia się napaści rosyjskiej. Nie zapominajmy jednak ważnej okoliczności. Hr. Kalnoky żyje w przyjaźni z p. Giersem, a przyjacielowi przecież nie można robić przykrości. A więc trzeba żyć w przyjaźni z Rosyą, wstrętnej i przeciwnej interesom ludów austryackich. Dokąd taka polityka prowadzi, łatwo się domyśleć. Oby ta droga nie doprowadziła nad brzeg przepaści, zkąd nie ma odwrotu. Zdaje się zbliżać chwila, w której przymierze Niemiec, Rosyi i Austryi okaże się nowem złudzeniem austro-węgierskiej dyplomacyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 czerwca.

(=) W tutejszym sądzie krajowym jako handlowym, zebrali się dzisiaj właściciele listów dłużnych gal. Zakładu kredytowego włościańskiego, ażeby stosownie do wezwania tego sądu, zastanowić się nad projektem ugody, którą ich imieniem wspólny kurator, dr. Jan Czaykowski, zawrzeć zamierza z likwidatorami upadłej instytucyi. Przybyli na ten termin właściciele listów dłużnych, reprezentowali kapitał w sumie 1,555.200 złr., a po dłuższej rozprawie, której przewodniczył radca sądowy, Hofmockl, przyjęli prawie jednogłośnie ugodę, proponowaną przez kuratora dr. Jana Czaykowskiego. Wniosek, domagający się otwarcia konkursu, upadł. Po południu ma się odbyć szczegłowa rozprawa nad projektem ugody, wypracowanym przez dr. Czaykowskiego, a znanym wam już w głównych zarysach. Zdaje się, że ten elaborat nie dozna zasadniczej zmiany.

P. Władysław Kłosowski, dyrektor kolei arcyksięcia Albrechta, wyjechał onegdaj do Wiednia, dokąd powołany został telegraficznie w sprawie organizacyi służby na kolei podkarpackiej. Podróż ta pozostaje w związku z obsadzeniem posady dyrektora ruchu galicyjskich państwowych dróg żelaznych i z urządzeniem biur dyrekcyjnych we Lwowie. Ma być także rozstrzygniętą kwestya, czy wystarczy jeden główny zarząd we Lwowie, czy też należy także urządzić drugą dyrekcyę w Krakowie, albo też tylko ekspozyturę na Podgórzu.

Pisałem niedawno, w jaki sposób rząd wspiera nasz przemysł krajowy, a mianowicie, że władze i urzędy, jak n. p. urząd pocztowy nawet szpagat sprowadza z niemieckich lub czeskich prowincyj. Dzisiaj, jako dalszą ilustracyę tych stosunków przyjemnych, muszę zakomunikować fakt, że galicyjskie wozy pocztowe rozmaitych gatunków, bywają sporządzane albo w Dolnej Austryi albo na Morawie, tak jak gdyby u nas nie było kołodziejów, stelmachów, kowali itp. Obecnie potrzeba Galicyi 150 wozów pocztowych, a o wykonanie tych wozów ubiegają się dwie firmy wiedeńskie: Schostala i Rohrbachera, z których pierwsza ma tutaj swego reprezentanta w osobie Stromengera, do niedawna członka Izby handlowej. Nasi rękodzielnicy czynią największe wytężenia, ażeby otrzymać dostawę tych wozów, ale wątpić należy, czy im się powiedzie wyrugować wszechpotężnych Niemców. Bodaj to mieć rząd sprzyjający krajowi!

Z Zabranego kraju.

(Sztunda na Wołyniu. — Propaganda panslawistyczna w szkołach na Podolu. — Liczba Polaków w Zabranym kraju.)

W gazecie *Wołyń* czytamy ciekawy obraz rozkładu prawosławnej cerkwi. Sztunda na Wołyniu, coś pośredniego między anabaptyzmem i protestantyzmem, czyni ogromne postępy w tak zwanym „południowo-zachodnim kraju“ między wyznawcami prawosławia. Gromadami ucieka lud prawosławny do modlitewni sztundy i starowierców. Liczba zwolenników tych sekt religijnych wzrasta z każdym rokiem, zwłaszcza w powiatach rowieńskim, nowogrodzkim, wołyńskim i żytomirskim, tam gdzie liczniejsze znajdują się kolonie niemieckie. Trzy są główne przyczyny krzewienia się sztundyzmu. Naprzód obrzydliwy stosunek popów do parafian, którzy wymagają od „pasterzy“ czegoś więcej niż znakomitego talentu obdzierania „owieczek“. Powtóre haniebny stosunek wzajemny prawosławnych popów między sobą, niechętny, zawistny, kłótliwy, brak powagi i solidarności w dążeniach, brak wszelkich ideałów, wreszcie sama zewnętrzna postać i sposób sprawowania służby bożej — kancelaryjny, *kaziennyj*. W cerkwiach fałszywie i niedbale śpiewają, czytają na pytel bez namaszczenia i tak niezrozumiale, że człowiek wykształcony nawet chwyta jedynie martwe jakieś dźwięki przerywane banalnemi wykrzyknikami, nieprzyzwoitemi i

zwierzęcemi. To wszystko obraża uczucia religijne ludu i zmusza go do zaspokojenia uczuć religijnych gdzieindziej. Trzecia i ostatnia przyczyna spoczywa w słusznem lekceważeniu cerkwi i w protestanckiej propagandzie biblijnej osadników niemieckich.

Propaganda panslawistyczna wciska się do szkół. W maju odbyła się uroczystość jubileuszowa Cyryla i Metodyusza w gimnazyum kamienieckiem wobec urzędowego świata, popów, żydów, nauczycieli i uczniów. Na intencyę patronów wygłaszano naturalnie oracye. Lubarski profesor historyi opowiadał dzieje żywota owych mężów, które zabarwił panslawistyczną polityką, wyrażając stanowczo, że w bliskiej przyszłości Sławianie znowu się w jedno połączą, jak to było przed lat tysiącem (?), że wyznawać będą tylko prawosławie i używać rosyjskiego języka pod dobroczynnemi rządami carów.

Według urzędowych źródeł rosyjskich ma się znajdować Polaków w gub. wołyńskiej 6·62 prc., podolskiej 5·61, kijowskiej 2·53. Ludność gubernii zaś miała być w gub. kijowskiej 2,144.276, w podolskiej 1,946.761 i w wołyńskiej 1,643.270. Stosownie do tego Polaków było 54.250, 109.215 i 108.786, czyli że na całej Ukrainie ma być 272.251 Polaków. Obecnie śmiało można przypuścić, jak mówi autor cennych artykułów zamieszczonych w *Kraju* p. t. „Siły ekonomiczne w kraju zachodnim", że liczba Polaków w trzech guberniach przekroczyła już 300.000. Najwięcej mieszka Polaków w pow. berdyczowskim, skwirskim, radomyskim — gub. kijowskiej; w żytomierskim, nowogrodzkim, starokonstantynowskim, krzemienieckim — gub. wołyńskiej: w proskurowskim, kamienieckim, uszyckim, jampolskim, latyczowskim, mohylewskim i lityńskim — gub. podolskiej.

Ze Sławiańszczyzny.

(J. N. Smoler. Manifest słowacki. — Czesi w Poznaniu.)

Z Budziszyna smutna nadeszła wiadomość. Zakończył tam życie Jan Ernest Smoler, (urodzony 1816 roku), pełen chwalebnego zapału obrońca ludu serbsko-łużyckiego od zniemczenia. Znano go nietylko w krainie łużyckiego odrodzenia, lecz we wszystkich ziemiach sławiańskich. Już w szkołach krzewił między spółtowarzyszami znajomość i zamiłowanie macierzystego języka. Będąc w uniwersytecie w Wrocławiu, gorliwie pracował nad językiem i dziejami swego kraju, a w 1838 r. udało mu się zawiązać stowarzyszenie młodzieży serbsko-łużyckiej do wspólnej pracy dla dobra języka i literatury. Za namową prof. Purkinyego, poświęcił się całą duszą wszechstronnym badaniom narzeczy sławiańskich. Następnie otrzymał stypendyum czteroletnie od rządu pruskiego dla studyów nad językami sławiańskiemi, poczem miał zająć katedrę języków sławiańskich w jednym z uniwersytetów pruskich. Prócz prof. Purkiny'ego i Czelakowski z czynną przychodził mu pomocą. Smoler był założycielem i duszą ważnej dla Łużyczan *Maticy Serbskiej*, która od roku 1848 ogromne położyła zasługi dla garstki Sławian, przeznaczonej, jak się zdawało, na utonięcie we wrogim jej świecie germańskiem. W roku 1846 zaczął redagować *Slavische Jahrbücher* wychodzące w Lipsku. Po dwóch latach przeniósł się do Budziszyna i objął redakcyę tygodnika *Tydseńska Nowina*, zwanego później *Serbskie Nowiny*. Za jego pomocą, głównie zaś przez zakładanie stowarzyszeń wiejskich budził Smoler drzemiącego ducha patryotyzmu w swym narodzie i od r. 1850 rozpoczął na większe rozmiary wydawnictwo książek serbskich. Z całą gorliwością pracował on dla języka, dziejów, tradycyi narodowości swego małego narodu. Z ważniejszych prac jego wymieniamy: „Pieśni górnych i dolnych Łużyczan". „Mały Serb", słownik niemiecko-serbski. „Mała rycznica", Wothlus pieśni ruskie, królodworski rękopism. „Die slavischen Ortsnamen in der Oberlausitz". Smoler redagował czasopisma: „Nowiny" od r. 1848—69; — „Łužičan od 1864—65. Czasopis Maticy Serbskoj" od 1848; „Slavische Jahrbücher neue Folge 1852—58. — „Zeitschrift für Slavische Literatur, Kunst u. Wissenschaft" 1862—1865, oraz przez czas jakiś tygodnik pt.: „Centralblatt für slav. Literatur und Bibliographie", oraz wiele innych.

Na Węgrzech u południowych stoków Karpat zamieszkuje trzy miliony Słowaków, o których życiu rzadko kiedy dochodzą wiadomości do naszej publiczności. Biedny ten lud broni się jak może od madjaryzowania dzięki stronnictwu narodowemu, które stanęło w obronie praw narodowych. Turocki święty Marcin jest siedliskiem słowackiego życia literackiego i politycznego. Stał się tam fakt wielce znaczący w życiu politycznem Słowaków, a nader smutny objaw dla konstytucyonalizmu węgierskiego, uchodzącego za najliberalniejszy w Europie.

Stronnictwo narodowe przekonawszy się, że mimo największych usiłowań nie zdoła przeprowadzić swego kandydata narodowego i z trzech milionów Słowaków nie zdołało wprowadzić do Sejmu węgierskiego ani jednego posła, postanowiło zupełnie usunąć się od wyborów tegorocznych do sejmu węgierskiego i w tej mierze wydało manifest, w którym między innemi czytamy:

„Nie brak więc tolerancyi lub patryotyzmu, ani też lekceważenie konstytucyi, zniewoliły słowackie stronnictwo narodowe do zachowania bierności wobec teraźniejszych wyborów sejmowych. Zniewoliło je ku temu niezmożne, niepatryotyczne zachowanie się ze względem niego innych stronnictw, tudzież organów ich publicznej opinii, oraz też części społeczeństwa, która przywłaszczyła sobie władzę państwa, nawet organów rządu autonomicznych i politycznych. Zniewoliło je ku temu przeciwne duchowi konstytucyi tłomaczenie tejże i wykonywanie jej w praktyce życia gminnego, socyalnego, administracyjnego i państwowego w ogóle, a względem stronnictwa narodowego słowackiego w szczególności. Zniewoliło je ku temu przeświadczenie, że społeczeństwo słowackie przy wykonywaniu praw swoich, poręczonych konstytucyą, nietylko pomocy, ale żadnej opieki nigdzie nie znajduje, a bezskutecznemi pozostają wszystkie jego starania i skargi na krzywdy, bezprawia i swawolę, dokonywaną nad niem, począwszy od niesprawiedliwego sporządzania spisu wyborców, a skończywszy na bezprawnem unieważnianiu wyborów i rozpędzaniu siłą zbrojną obywateli słowackich od urny wyborczej".

Słuszne są bezwątpienia żądania słowackie i chwalebne usiłowania w obronie języka, zwyczajów i obyczajów, tudzież równouprawnienia politycznego. Ubolewać atoli należy, że pod madziarskim uciskiem niektórzy przewódcy słowaccy popadli w sieci panslawistycznych agentów, którzy pod wodzą Dobriańskich wichrzą na rzecz Rosyi, przez co dają Węgrom broń przeciw sobie samym. Rząd węgierski z drugiej strony przez ucisk i prześladowanie nie powinien pchać ludu słowackiego na bezdroża.

Słowacy powinni nareszcie przejrzeć i dojść do przekonania, jak to już uczyniło stronnictwo narodowe w Kroacyi i Czechach, że Rosya jest największym wrogiem Sławiańszczyzny. Każdy swobodny ruch ludów sławiańskich nie podoba się w Rosyi, a dzienniki panslawistycznej barwy dostarczają dość dowodów, że Rosya pragnie zniszczyć samoistność i odrębność sławiańskich szczepów i rzucić je pod stopy carskie. Nowy mamy przykład.

St. Petersb. Wiedomosti rzucają gromy na Czechów za udział w polskich zjazdach.

„Rosyjska opinia publiczna nie bez żalu spogląda na najnowszą grę polityków czeskich. W Czechach nie mamy żadnych własnych, materyalnych interesów. Tyle razy objawiane przez Rosyę współczucie dla uciśnionego jeszcze niedawno narodu czeskiego wypływało z zupełnie bezinteresownego humanitarnego uczucia i z poczucia plemiennych związków. W swej polityce sławiańskiej Rosya bardzo wiele dawała, ale nic jeszcze nie brała. I brać bezwątpienia nie będzie. Ale to nie znaczy, aby miała spoglądać z zupełną obojętnością na taką politykę „sławiańską", która skierowana jest ku umocnieniu wrogiej nam siły, t. j. polonizmu. Łączenie się Czechów z Polakami, chociażby manifestowane na bankietach „lekarskich" lub za kulisami komedyi parlamentarnej, jest wyzwaniem, bezzastanowienia i dość nieprzyzwoicie rzuconem Rosyi. Oprócz niestosownej „brawury", ma ono jeszcze bardzo poważne znaczenie, ponieważ w granicach cesarstwa austryackiego mieszka rosyjski prawosławny naród, uciskany przez polsko-jezuicką sprawę.

Przyjaciele Sławiańszczyzny bezwątpienia chcieliby przestrzedz zaplątanych w stronniczych i osobistych intrygach wodzów narodu czeskiego przed niebezpieczną grą, w którą się tak lekkomyślnie puszczają. W grze bywa i przegrana; Rosya warta jest znacznie więcej aniżeli dyplom barona Riegera lub karyera p. Vashaty. Tak przynajmniej myślą w Rosyi. Korespondencya opisująca zjazd lekarzy polskich, zamieszczona w tym samym Nr. *Petersb. Wiedm.* kończy się temi słowy:

„Słowem, na gruncie zjazdu lekarskiego Polacy i Czesi tak się porozumieli (*stancawaliś*), że można pomyśleć — ot, jesteśmy w przededniu wielce znaczącego przełomu w historyi sławiańszczyzny zachodniej..."

Słowacy niech idą za przykładem Kroatów i Czechów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 czerwca

Do *Pol. Cor.* donoszą z Warszawy, że w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż podróż cara do Warszawy nie została zaniechaną lecz tylko odroczoną i mniemają, że car odbędzie tę podróż w miesiącu sierpniu, podczas wielkiej rewii, która się ma odbyć w Królestwie Polskiem.

Rosyjskie ministerstwo skarbu, jak donosi *Russkij Kurier*, przygotowało projekt zamiany Banku Polskiego w Warszawie, na filię banku państwa. — Odpowiedni projekt ma być w najkrótszym czasie przedłożony do sankcyi Rady państwa.

Wkrótce, jak donoszą z Berlina, ukaże się ważna pod względem wojskowym i politycznym publikacya fachowa p. t. Siły zbrojne Włoch, która w sposób bardzo sympatyczny omawia siły zbrojne Włoch i ich wartość dla przymierza z Niemcami. Publikacya ta mówi jak najpochlebniej o działalności Depretisa, Manciniego i Ferrera. Czy to ma być dowodem przyjaźni austro-niemieckiej?

Jak spodziewać się można, będzie to pogróżka dla Austro-Węgier z zamiarem trzymania ich w szachu przez Włochy. Z tą zapowiedzią zbiegł się artykuł *Peters. Wiedm.*, który w postępowaniu rządu włoskiego upatruje nienawiść do Austryi. Rząd, który zabrania procesyj kościelnych, mówi organ Tołstoja, a pozwala na demonstracye irrydentystów, nie może być przyjacielem Austryi. Okrzyki „niech żyje Tryest" *evviva* „Oberdank" i to za pozwoleniem rządu skierowane są przeciw Austryi. — Jednocześnie więc Niemcy schlebiają rządowi włoskiemu a Rosyanie irrydentystom. Zdradza to pewną łączność w podniecaniu Włoch przeciw Austryi.

Nowego materyału dla fantastycznych opisów anarchii dostarczyły w tych dniach dwa prawie współczesne fakta: aresztowanie w Eberfeld kobiety przybyłej z dynamitem z Ameryki — i ostrzeżenie Watykanu przed dynamitowym zamachem na bazylikę św. Piotra. Już przed paru dniami poczyniono nadzwyczajne środki ostrożności w celu zapobieżenia wszelkim możliwym zamachom na cesarza Wilhelma, mającego się udać z Berlina do Ems. Wszystkie pakunki podróżnych na całej drodze, którą miał cesarz przebywać, umieszczone zostały w odległych od dworca magazynach, a władze przetrząsały je jaknajstaranniej. Przy tej sposobności schwytano podróżną z czterema kuframi, których ładunek stanowił dynamit. Nic zresztą dotychczas nie wykryto w śledztwie, coby wskazywało na jakiś ułożony plan pozbawienia cesarza życia, a cała sprawa otoczona jest jeszcze tajemnicą co do szczegółów.

Drugi fakt, zdolny do podsycenia trwożliwej wyobraźni, stanowi wiadomość *Moniteur de Rome*, iż policya włoska ostrzegła Watykan o knowaniach, których ofiarą paść mają zabudowania siedziby papieskiej oraz kościół św. Piotra. — To troskliwe zachowanie się rządu włoskiego, który zresztą nie zawsze okazuje papieżowi swą pieczołowitość, może tylko obudzić podejrzenie że idzie tu o wodę na własny młyn — żywioły bowiem dążące do zaprowadzenia międzynarodowej wzajemnej obrony przeciw anarchizmowi, potrafią obawę rzekomego zamachu na Watykan wyzyskać dla swych zamiarów.

Według doniesienia korespondentów z Berlina do pism wiedeńskich mianowano członkami Rady stanu następujące osobistości: Bennigsena, Miquela, prof. Gneista, hr. Arnim-Roytzenburga, ks. Raciborskiego, Dietzego, Minnigeroda, Schorlemer — Alsta i biskupa Fuldy. Nominacye te noszą podpis Putkamera, jako wiceprezydenta ministeryum państwowego, z czego wnosić należy, że cesarz nie przyjął prośby ks. Bismarka o uwolnieniu z prezydentury ministerstwa. Według *Voss Ztg.* ma być i bankier Mendelson powołany do Rady państwa.

Polits. Corres. donosi, że Niemcy, Austro-Węgry i Rosya ofiarowały rządowi serbskiemu swoje pośrednictwo w zatargu bułgarskim.

Mocarstwa środkowej Europy porozumiewają się w celu utworzenia na konferencyi egipskiej międzynarodowej służby i traktatów sanitarnych. Postępowanie bowiem Anglii podczas ostatniej epidemii cholery w Egipcie było oburzającem.

Francuska Izba deputowanych zajmowała się rozpatrzeniem poprawki podsekretarza stanu Duranda, do ustawy o poborze wojskowym. Projekt Duranda zmierzał do uzyskania dla uczniów szkół normalnych takich samych ulg w służbie wojskowej, jakie przyznano uczniom zakładów gospodarczych i politechnicznych. Odrzucono go jednak 283 przeciw 118 głosom, również jak i §. 1 artykułu 29 tejże ustawy, poczem uznano, że tylko politechnicy i wychowańcy akademij leśnych podczas lat nauki uważani będą jako służący pod sztandarami Francyi. Po tych porażkach cofnął Durand i inne szczegóły wniosku rządowego. Takiemu samemu losowi uległa też poprawka Leroy'a, który proponował, aby nauczyciele zobowiązujący się przez 10 lat na swoim urzędzie pozostać, rok jeden tylko służyli wojskowo. Dłuższa dyskusya wywiązała się zaś nad dodatkiem Teno'l'a, który żądał utworzenia specyalnej szkoły, kształcącej podoficerów rezerwy. Do szkoły tej mogliby być przyjmowani młodzi żołnierze zaraz po egzaminie wojskowym, którym dostatecznie udowodnią swoje na tem polu zdolności — opuszczaliby ją zaś przysposobieni do objęcia stopnia podoficera. Ci byliby jednak obowiązani w służbie czynnej pozostać do 40go roku życia. Przeciw temu wnioskowi oświadcza się Lanessan, zowiąc go przywilejem dla niektórych. Jeszcze bardziej stanowczo wystąpił przeciw wnioskowi Tenot'a minister wojny. Przyznał wprawdzie, że korpus oficerów rezerwowych wymaga pewnej reorganizacyi, ale armia pierwszej i drugiej linii jest rzeczywiście wzorowo urządzona. Zresztą poprawka p. Tenot'a jest zupełnie zbyteczną, dlatego żądał odrzucenia jej. To też nastąpiło — i poprawka upadła 362 przeciwko 45 głosom. W końcu przyjęto jeszcze artykuł 37 tejże ustawy wojskowej — czyniąc nieznaczne zmiany — i dalsze obrady odłożono.

Liberalne koła angielskie zastanawiają się nad kwestyą rozwiązania parlamentu, w razie odrzucenia układu zawartego z Francyą w sprawie egipskiej. Sądzą jednak niektórzy, że pogróżka rzucona Izbie jest tylko zręcznym manewrem w celu zaostrzenia zapału stronników gabinetu, gdyż niepodobna przewidzieć, jak głosować będzie partya rządowa, a wnioskować o tem możnaby dopiero po przedłożeniu parlamentowi warunków, pod jakiemi przyszła do skutku umowa z Francyą, i po racyonalnej obronie ich przez Gladstona. Pewną jest bowiem rzeczą, że szczegóły, jakie w tym przedmiocie podała *Pall Mall Gasette*, są najczystszym wymysłem, i uważać ich nie należy za zgodne z ułożonemi przez gabinet. Mimo wszystkiego, co o tej sprawie mówią i piszą w Europie, sprawozdawca *Pol. Corr.* powiada, jest nie do uwierzenia, aby ministeryum angielskie choć na chwilę podjęło myśl przyzwolenia na międzynarodową kontrolę wydatków państwowych w Egipcie i wycofanie brytyjskich wojsk z tego kraju. Jedynie, do czego mogłaby się Anglia zobowiązać, to do oznaczenia terminu okupacyi, ale i to pod warunkiem, że w razie potrzeby termin ten będzie przedłożonym. Co zaś do kontroli, musianoby ją bardzo stanowczo odgraniczyć i wszelką wolność działania egipskiemu rządowi zapewnić, na czele zaś komisyi kontrolującej w charakterze prezydenta musiałby stać Anglik, aby przestrzegał pilnie interesów swojego narodu, a żadnemu z delegowanych od innych mocarstw nie dozwolił wychodzić z granic czynnościom komisyi przepisanych.

Jak donoszą z Kairu, Baker-pasza, objąć ma znów dowództwo nad załogą w Suakim, gdyż miasto to znów zagrożonem jest gromadzącą się w okolicy armią Osmana Digny. Zawezwany przez przedstawicieli rządu egipskiego, wyjechał Baker natychmiast z Anglii i stanąć ma wkrótce już na czele niecierpliwie oczekujących go żołnierzy. Po jego męstwie a więcej po jego takcie i rozwadze spodziewają się bardzo pomyślnych rezultatów.

Szwajcarski związek postanowił znaczne bardzo sumy przeznaczyć na podniesienie rolnictwa. Odnośne projekta poddawano przez dłuższy czas pod obrady rad kantonalnych, wreszcie uzyskały sankcyę i wkrótce wejdą już w życie. Projekt rządowy rozpada się na sześć działów. W pierwszym jest mowa o sposobach, jak wspierać i dźwigać zakłady naukowo-gospodarcze i ulepszać samąż metodę nauczania przedmiotów gospodarczych. Drugi dział omawia hodowanie bydła i środki jego podniesienia. Trzeci uprawnia radę związkową do popierania większych przedsięwzięć, mogących przyczynić się do polepszenia uprawy roli. Czwarty obejmuje zabezpieczenie wiejskiego gospodarstwa od szkód, jakie dotąd rok rocznie ponosi przez elementarne klęski. Piąty omawia czynności i możliwy wzrost gospodarczych stowarzyszeń a szósty ma za przedmiot wystawy gospodarskie, jakie co 4 lata już to w zachodniej, już w środkowej, już też we wschodniej części kraju urządzane być mają, jako potężne dźwignie rozwoju przemysłu gospodarczego. W końcu zastrzega się projekt, aby nie uważano nowej pomocy państwowej na te cele ustanowionej jako powód do zmniejszenia lub usunięcia stałych funduszów przez kantony i stowarzyszenia udzielanych.

W północno-amerykańskiej Unii mnoży się coraz bardziej opozycya republikańska przeciwko Blaine'owi, którego kandydatura znalazła pierwotnie tak znaczną większość za sobą. Najgwałtowniej agitują przeciwko niemu w Nowym-Yorku i Nowej-Anglii a zdaje się że nie przejdzie również w Massachusett, w New-Hampshire i Connecticut. Za to przyjaciele jego, których także nie mała jest liczba, wcale nie tracą ducha, ale owszem głoszą, że na pewno opozycya w stanowczej chwili przycichnie. Wielki nacisk kładą oni przedewszystkiem na wotum Irlandczyków, przeważnie demokratycznie usposobionych. Wszyscy spodziewają się ciężkiej walki wyborczej. Sam kandydat ma podobno kierować republikańskim ruchem wyborczym.

Sprawy krajowe.

Fundacya hr. Skarbka.

Gazeta Lwowska pisze:

Sprawozdanie Rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka za r. 1882 wykazuje w bilansie następujący stan czynny w dniu 1 stycznia 1882: Gotówka majątku zarodowego 2,729.474 złr. (centy opuszczamy); efekta 283.450 złr., gotówka majątku obrotowego 190.278 złr., efekta 20.300 złr., gotówka funduszu asekuracyjnego 5414 złr., efekta 42.800 złr., gotówka funduszu Wład. hr. Skarbka 889 złr., efekta 56.428 złr.; razem tedy stan czynny wynosił (z policzeniem opuszczonych centów) 3,329.036 złr. Przyrost w r. 1882 wynosił w majątku zarodowym gotówką 9.656 złr., efektami 100 złr., w funduszu asekuracyjnym gotówką 7.346 złr., w funduszu hr. Skarbka gotówką 52 złr., efektami 1572 złr., w funduszu emerytury urzędników gotówką 3285 złr., efektami 13.063 złr. Ogólna suma przyrostu wynosiła przeto (z policzeniem powyżej opuszczonych centów) 35.076 złr., wskutek czego stan czynny z końcem roku 1882 powinienby wynosić 3,364.112 złr. Ponieważ jednak w ciągu roku pomienionego w funduszu obrotowym i w majątku asekuracyjnym okazał się ubytek w łącznej kwocie 41.327 złr., przeto suma stanu czynnego spada na 3,322.785 złr. Cały ubytek w porównaniu z przyrostem, wynosi kwotę 6251 złr. a spowodowany został niekorzystnym wynikiem w dochodach i wydatkach majątku obrotowego, wskutek mniejszych dochodów z lasów fundacyjnych, podniesienia się podatku gruntowego, inwestycyj nadzwyczajnych w teatrze i znaczniejszych kosztów utrzymania zakładu drohowyzkiego.

W ciągu roku 1882 Rada administracyjna odbyła 17 posiedzeń i oprócz mniejszych, w jej zakres wchodzących czynności, załatwiła następujące ważniejsze przedmioty:

Załatwiła rachunki fundacyi i zakładu drohowyzkiego z r. 1880 i 1881 i przedłożyła je ze sprawozdaniem swych czynności Wydziałowi krajowemu. Uchwaliła budżet fundacyi i zakładu drohowyzkiego na r. 1883 i zatwierdziła wynik licytacyi celem zabezpieczenia żywności dla tegoż zakładu na r. 1883. Przyjęła w tym roku do zakładu drohowyzkiego 23 chłopców, 17 dziewcząt i 3 starców. Członkowie rady z księciem kuratorem zwiedzili ten zakład i przekonali się przy odbytym egzaminie o postępie w nauce i warstatach. Zatwierdziła w tym roku wynik licytacyi względem dzierżaw dóbr Opary, tartaków w Rożniatowie i Smorzu, jakoteż względem dzierżawy teatru. Co się tyczy lustracyi majątku fundacyjnego, zarządzonej przez Wydział krajowy, to oprócz w r. 1881 przeprowadzonych lustracyj dóbr Drohowyża, lasów drohowyzkich i brzozdowieckich, następnie dóbr Żydaczowa, Rożniatowa, Opar i Słońska, przeprowadzono w r. 1882 lustracyę Kortumówki, a względem lustracyi dóbr Żabiego i Smorza, odbyła się ankieta pod przewodnictwem księcia kuratora przy współudziale członków rady administracyjnej i mężów fachowych pp. Lehra, Lettnera, Glanza i Löbla. Przy ankiecie tej powzięto uchwałę, „ażeby pierwej przeprowadzić regulacyę tych lasów, a ta będzie mogła potem służyć za podstawę do lustracyi i ocenienia gospodarki. Wskutek tego zarządzono już w tym roku regulacyę lasów smorzańskich przez własnych urzędników lasowych; regulacyę zaś lasów żabiowskich odłożono z powodu znacznych kosztów na r. 1884, pozostaje więc do przeprowadzenia w tym roku oprócz Żabiego i Smorza lustracya zakładu drohowyzkiego, dóbr Ostałowice i Brzozowce. Celem odzyskania deficytu kasowego fundacya nabyła w r. 1882 dobra i w tymże roku realności kulikowskie, które już w posiadanie fundacyi oddane zostały. Sprawozdania syndykatu, dotyczące tej kwestyi, przedkładane Wydziałowi krajowemu wykazują, że deficyt ten przez nabycie realności w Kulikowie i inne dochody zmniejszony do kwoty 10.259 złr. 27 ct., którą na sumach Kobylińskich zabezpieczono, zupełnie pokryty zostanie po ekstrykacyi, będącej w toku.

Wystawa zabytków starożytności z czasów Jana Kochanowskiego.

(Wiek XVI).

(Dokończenie.)

Ostatnia latorośl Jagiellońskiego szczepu, królowa Anna Jagiellonka zwróciła całą swą miłość do tej kaplicy w katedrze, co kryła drogie zwłoki jej ojca i brata. Liczny jej fraucymer zajęty widzimy pracą około paramentów do kaplicy Zygmuntowskiej. I tego to zajęcia dowody mamy na wystawie. Będzie welum szare z blaszkami złotemi roboty wysnuwanej i wiązanej tak cudownej, iż wydaje się ono koronką wenecką choć nią nie jest. — Będą to tak zwane szyrzynki, czyli obszewki obrusów — przypominające rysunkiem sławne sgrafita renesansowej architektury. Tło tylko ich zarabiane, sylwetowe ozdoby otrzymane pozostawionym białym batystem. Jakże pięknem jest tegoż pochodzenia Antepedyum ze scenami z życia Maryi — i dwie wstęgi z haftowanemi kolumnami, które zawieszone są obok nyszy z Kochanowskim, a mają taki renesansowy rysunek. Do szczególnych wykończeniem i dziwnie subtelnem deseniowaniem zalicza się haft złotem, srebrem i jedwabiami, własnością p. Stępińskiego będący, a stanowiący zdaje się kolumnę starożytnego ornatu. Nienajcenniejszy to przedmiot artystyczny ze zbiorów tego miłośnika sztuki — wiemy, że umiał on przyjść do posiadania dobrych obrazów wielkich mistrzów, których kilka spostrzegamy na wystawie, jak owa Madonna przypisywana Corregiowi, jak niezawodnie pewny obrazek Aldegrewera — ale, że równie piękne zachowuje w swym apartamencie. Zbiorami swymi pan Stępiński dał Krakowowi nowy przybytek piękna. — Wracamy do haftów — otóż w ostatnim tygodniu wystawy przybyły dwa piękne ornaty z kościoła, gdzieśmy się najmniej takich rzeczy spodziewać mogli, wiedząc, jakie przeszedł losy — z kościoła Franciszkanów. Jeden szczególniej ma kolumnę haftowaną złotem w rysunku tak ściśle renesansowym i tak szlachetną techniką, że wzbudza podziw zwiedzających. Drugi ma na kolumnie haft wypukły, figuralny, ze sceną Boga Ojca itp. Obok haftów, wystawa poszczycić się może doborem kosztownych tkanin i makat. Dwa antepedya z deseniem aksamitnem i tłem złotogłowem — starej fabrykacyi genueńskiej — w kolorach pąsowych i srebrno-złotych — takie, jakie się chyba na tłach obrazów średniowiecznych spotykają — są z tego źródła co tyle pięknych przedmiotów wystawy, to jest katedralnego kościoła na Wawelu, a darowizną królewską. Niemniej jednak i prywatnej własności makaty wystawy, do królewskich policzyć się godzi, a są niemi te, które należą do dyrektora Matejki. Będzie to ten z deseniem pąsowym aksamitnym wyrobu wschodniego — rozwieszony obok haftów królowej Anny — drugi pąsowy, w krzyże złoto-żółte, będący nad drzwiami wchodowemi i trzeci jasno-zielonej tonacyi, jedwabny, stanowiący tło dla obrazu Jana Kochanowskiego. — O kobiercach wspaniałych nie wspominamy, bo wiele z nich znamy z wystawy Sobieskiego — choć epoką, do której należą, bliższe są naszej, jak tamtej wystawy. — Wystawa XVI wieku z jedną nie może popisać się rzeczą, to jest z przedstawieniem wspaniałej architektury panującej o tę porę w Polsce. — Ułamki i odlewy nie wystarczą, aby dać wyobrażenie o niej — potrzeba było uciec się do fotografij, ale to kompletnem nie jest. P. Krieger dostarczył wystawie fotografij bram krakowskich i pomników Zygmuntowskich — szkoda, że nie widzimy rysunków zamku p. Prylińskiego lub publikacyi takich, jak p. Odrzywolskiego, a w końcu albumu Krasiczyńskiego. — Mamy ułomek zamkowej rzeźby bardzo ciekawy w onym progu, dostarczonym przez szczęśliwego wynalazcę p. Prylińskiego — który pomieszczono w sali wstępnej. Jakiś dramat XVI wieku, który się odegrał przed oczyma rzeźbiarza Włocha — skamieniał tutaj, jako zagadka nierozwiązalna. Ale co więcej, mamy sześć z onych głów, które zdobiły sławny sufit, czyli pułap poselskiej sali na Wawelu — tych głów, z których jedna przemówić miała owe słowa: *Rex Auguste judica juste.* — Głowy te wiele same o sobie dopowiadają; typy to renesansowe z odbiciem klasycyzmu, czarne, nieco zniszczone, mówią one dziś do nas wspomnieniem wielkości narodowej. — Są one relikwią pewną, bo przeszły przez domek gotycki w Puławach, a dziś są w posiadaniu hr. Tarnowskiego. Ma wystawa wspaniałe drewniane rozasy złocone, pochodzące z pułapów zamkowych, a użyte niegdyś do ozdoby sali Jagiellońskiej w „Collegium Majus". Rznięcie znamionuje pewne wpływy średniowieczne. A kiedy mowa o drzewie, to i myśl nasza zwrócić się musi do mebli pomieszczonych na wystawie tak wspaniałych i pięknych, jakich niejedna pozazdrościć musi. Są tu dwie włoskie szafeczki cinquecento, obie podobne do siebie bogactwem rzeźby figuralnej i pięknym układem swym. Całe szeregi bambinów zasiadło na fryzach i wiesza się po bokach tych pięknych mebli niedawno przybyłych z ojczyzny swej. — Piękniejszy należy do JE. Popiela — drugi jest własnością pani Richthofen. — Meble starożytne wystawili hr. Tarnowski — dyrektor Jan Matejko — i jakkolwiek piękne, ustąpić one muszą takiej komodzie z r. 1513, czyli jak ją nazywają Inventarze *Prasie* kościoła katedralnego — o poważnych formach architektonicznych i intarsiach takiemu kantorkowi wykładanemu kością słoniową p. T. Nieczuja Ziemięckiego — bo oba noszą na sobie dowody autentyczności, że są przerobami miejscowemi. Ze sprzętów domowego użytku, najciekawszym jest zbiór niemały miedzianych cebrzyków, dzbanów, konwi i t. p. wyrobionych z dziwnem nieraz poczuciem form, a noszących piętno krajowych robotników. — Jest to tylko cząstka bogatej, a szczególnej w tym kierunku kolekcyi p. Maryana Gorzkowskiego.

Pozostałby nam jeszcze wielce obfity dział starych druków polskich — kosztownych opraw książek z biblioteki Zygmunta Augusta — przywilei cechowych — facsimili starych druków p. Bartynowskiego — przedmiotów wielce ciekawych dla specyalistów, dla których otworzyły się w ten sposób skarby biblioteki Jagiellońskiej i prywatne zbiory — ale nie będąc specyalistami w tym kierunku — sprawę tę pozostawiamy dla zdolniejszego pióra. A teraz kończąc, musimy przyznać wdzięczność tym, którzy tak interesującą urządzili wystawę, dającą sposobność pewnej liczbie osób, choć niezbyt licznej, dowiedzenia się o niejednym ukrytym dotąd zabytku XVI wieku. Nie przeszła też ona bez korzyści dla najmłodszego, ale tylko najmłodszego pokolenia artystów, którzy niejeden przedmiot odrysowali, a niebrakło i takich, co jak prof. Barabasz, robili głębsze studya nad cennemi utworami artystycznego przemysłu. Oby każda wystawa taki przyniosła rezultat.

Wychowańcy Towarzystwa Dobroczynności.

W Warszawie, Poznaniu i Lwowie żywo krzątają się około zorganizowania kolonij letnich, a dzienniki codziennie niemal wzywają publi-

canośc do żywego udziału. Tylko w jednym przodującym Krakowie cicho, bo sprawa kolonii zagrzębła w biurokratycznej toni paragrafów i różnych instancyj. Kilkakrotnie wskazywaliśmy właściwą drogę postępowania przy zakładaniu kolonii letnich. Zebrało się wprawdzie grono ludzi dobrej woli, zwołane przez prof. Domańskiego, lecz zamiast wziąć w swe ręce sprawę urządzenia kolonii letnich i rozpocząć właściwą czynność organizacyjną, opuściło ono drogę po której postępowali dotychczasowi organizatorowie kolonii wakacyjnych i wkroczyło na jałowe pole statutowych obrad. Przybędzie jeden jeszcze dostojny protektor, nowy prezes, wiceprezes i falanga wydziałowych i ich zastępców. Nie prędko więc dzieci krakowskie będą mogły korzystać z dobrodziejstw pobytu na wsi, a biedni rodzice ze łzą w oku patrzeć dalej będą na fizyczną nędzę swych dzieci.

Mamy jednak inne dzieci, które również potrzebują świeżego powietrza, mamy gotowe już towarzystwa, które nie potrzebują dopiero organizować ofiarności czy miłosierdzia publicznego. Jestto Towarzystwo Dobroczynności i Towarzystwo ochron dla dzieci. Pod opieką pierwszego z nich zostaje 18 chłopców i 20 dziewcząt. I one są biedne, przeznaczone w przyszłości do ciężkiej pracy, a więc potrzebują krzepkiego zdrowia, uzdrawiającego pobytu na wsi podczas wakacyj, wypoczynku na świeżem powietrzu po całorocznej pracy. Sieroty te nie wychylają się po za rogatki krakowskie, a powinny każdego roku wyjeżdżać na wieś dla skrzepienia organizmu. Towarzystwo Dobroczynności na żywność dla swych wychowańców przeznacza rocznie 3290 złr. Sieroty mają ubranie, pościel, mają nauczyciela i dwie dozorczynie, więc wszystko jest gotowe do wyjazdu. Potrzeba tylko wyznaczyć drobną sumę na wynajęcie kilku chat wiejskich i furmanek a kolonie letnie gotowe. Myśl tutaj rzucona nie jest nowa, bo warszawskie Towarzystwo Dobroczynności wysyła już swoich wychowańców na sześciotygodniowy pobyt na wsi. W łonie naszego Towarzystwa istnieje dalej osobny Wydział zdrowia, do niego należy szlachetna inicyatywa. Chodzi więc jedynie o gotowość, o dobrą wolę o której wątpić nie chcemy. Nie przypuszczamy także, aby wniosek Wydziału zdrowia natrafił na trudności w łonie Rady Towarzystwa, bo przecież na niej ciąży odpowiedzialność za zdrowie sierót powierzonych jej macierzyńskiej opiece. Chcemy wierzyć, że myśl wysyłki dzieci na wieś wpadnie w duszę, rozum i serce każdego członka Tow. Dobroczynności. Niechże więc towarzystwo to i Towarzystwo ochron dla dzieci weźmie inicyatywę w postawieniu najmłodszej ale najżywotniejszej instytucyi dobroczynnej, szybko wzrastającej w cywilizowanym świecie — niech założy pierwszą kolonię wakacyjną dla biednych słabowitych dzieci w Krakowie. Przykład ten zachęci publiczność do ofiarności na cele urządzania kolonii letnich w ogóle, towarzystwo zaś rzeczone spełni przez to cywilizacyjną społeczną misyę.

Oby głos ten trafił do umysłu i serc tych, którym ludzkość, miłość bliźniego i — statuty o zdrowiu powierzonej sierocej dziatwy pamiętać nakazują.

Kronika.

Kraków, 18 czerwca.

„Wianki". Dowiadujemy się, iż tegoroczny obchód wianków zyska na świetności skutkiem współudziału sił orkiestrowych i chórowych operetki lwowskiej. Po tańcach w galarów odśpiewanym będzie i odtańczonym polonez z „Halki" i mazur ze „Strasznego dworu".

Konik zwierzyniecki tradycyjnym zwyczajem harcować jutro będzie w mieście. Nastąpi to po procesyi maryackiej, która zakończa uroczystość Bożego Ciała. Ciekawa rzecz, czy pogoda okaże się łaskawą dla uroczystości. Jak dotąd deszcz od rana, który zresztą padał całą noc.

Bezpieczeństwo publiczne. Mało brakło, a przedstawienie zapowiedziane wczoraj w teatrze nie byłoby przyszło do skutku. Komisya wysłana ze strony magistratu dla przekonania się, o ile przepisy dotyczące bezpieczeństwa i porządku były przez przedsiębiorstwo teatru krakowskiego wykonywane, znalazła stan rzeczy takim, że zmuszoną była zapowiedzieć zawieszenie przedstawienia w razie, gdyby konieczne warunki do godz. 5 nie zostały wypełnione. Rozporządzeniu temu natychmiast się zastosowano, skoro przedstawienie zapowiedziane przez Towarzystwo krakowskie przyszło do skutku.

Emil Śmietański, pianista znany w naszem mieście, które jest jego miejscem rodzinnem, popadł w ostatnich czasach w tak silne rozdrażnienie nerwów, że musiano go oddać do jednego z zakładów leczniczych prywatnych w Wiedniu.

Loterya fantowa na cele Towarzystwa św. Salomei, odłożona z powodu deszczu, odbędzie się w piątek na plantacyach.

Błogosławiony sen. Podczas procesyi wczorajszej na ulicy Szewskiej jakaś dusza ukląknąwszy na trotuarze, popadła w sen, z którego ani trąby, ani kotły zbudzić jej nie zdołały. Zaledwie w pół godziny po odejściu procesyi sztuki tej dokazały — kumoszki.

Wypadek. Przy ulicy Skawińskiej na Podgórzu żołnierz z pułku strzelców na miejscu zabity został spadającą z rusztowania belką.

Zmarli. Na Podolu zmarł miejscowy ziemianin, b. oficer wojska polskiego, Artur Żeleski; dobiegał on 74 lat i był jednym z nielicznych, może nawet ostatnim z przedstawicieli z nas wojskowych z przed 1831 roku. Pozostał tylko jako młodzieniec porucznik, poszedł na wyprawę do wojska, z której wróciwszy, osiadł na zagonie, przez co mu zostawiono imię. Ożeniony z córką generała Dwernickiego, należał do rzędu ludzi bardzo wykształconych, posiadał przytem staruszek żywny dar przypominania przygód swoich militarnych.

Warszawa, 17 czerwca. Onegdajszy pożar w pawilonie Teatru Wielkiego, zniszczył garderobę górnego bieżącego repertuar tej sceny musi ulec zmianie, dopóki nie zostaną przygotowane nowe kostiumy. Pomiędzy sztukami, które z tego powodu na czas jakiś odłożone zostały, znajduje się także i ulubiona operetka warszawian „Pierścień rodzinny". Podobno po bliższem rozejrzeniu, straty zrządzone przez ów tajemniczy pożar, są znaczniejsze, niż z początku mniemano.

Tamberlik, jedna z najświetniejszych gwiazd wokalnych.... od lat kilkudziesięciu podziwiana w całej Europie — z wyjątkiem jednej tylko Warszawy — w dniu onegdajszym dopiero, raczyła zejść na firmament naszego miasta, ale już pozbawiona dawnego blasku... Grzmiące oklaski, jakiemi powitano ukazanie się słynnego śpiewaka na estradzie koncertowej w sali Resursy Obywatelskiej, były raczej wyrazem hołdu dla przeszłości Tamberlika, niż oznaką uznania obecnego stanu talentu detronizowanego króla tenorów. Z dawnego olbrzymiego głosu Tamberlika, dziś skromne pozostały resztki. Mistrzowstwo techniki wokalnej, jakiem Tamberlik przerażające szczerby głosu swego zręcznie pokrywa, budzi wprawdzie podziw w słuchaczach, ale estetycznych wymagań zadowolnić już nie zdoła. Słynnego artystę przyjmowano jednak z entuzyazmem i zmuszano do częstych powtarzań wykonywanych przezeń utworów, składając tym sposobem dowód szacunku dla jego dawno minionej wielkości.

Zwierzyniec warszawski dziś już otwarty został. Poświęcenia ogrodu dopełnił ks. Chełmicki, w obecności akcyonaryuszów i publiczności. Oprócz zwierząt i ptaków krajowych, które tam już się znajdowały od wczoraj, dziś przybyły okazy zwierząt zagranicznych, pomiędzy któremi słoń i wielbłąd. Okazy inne, jak lwy, lamparty i girafy mają nadejść wkrótce. Dla zwierząt mniejszych, ustawiono przy murze ogrodu klatki, dla większych zaś zbudowano na trawnikach domki, otoczone kratami siatkowemi, na wzór tych, jakie są w *Jardin des plantes* w Paryżu. Tak więc, warszawianie i przebywający obecnie goście z prowincyi, mogą już od dziś zwiedzać Ogród, który istotnie powstał tak szybko, jak gdyby wyrósł z pod ziemi.

W tych dniach przybyli do naszego miasta pp. A. Piotrowski i Woj. Kossak z Krakowa. Obraz p. Piotrowskiego p. t. „Przed polowaniem" wystawiony w salonie Krywulta nabył książe Altenburgski. Na tejże wystawie obraz p. Pochwalskiego p. t. „Opowiadanie starego weterana" został nabyty przez panią Czachowską.

Skandaliczną wiadomość otrzymuje *Dziennik Polski* z Buczacza: Dnia 11 b. m. uwięziła żandarmerya wskutek polecenia tamtejszego sądu powiatowego, ks. bazyljanina Mazurka, profesora niższego gimnazyum, oraz katechetę dla uczniów obrządku unickiego. Ks. Mazurek po godzinach szkolnych wołał do swej celi uczniów i od dłuższego czasu popełniał zbrodnie, kwalifikowane w §. 129 lit. b. kodeksu karnego. Śledztwo sądowo-karne wykryło mnóstwo obrzażających faktów i wywołało przerażenie pomiędzy rodzicami, którzy posyłają swe dzieci do gimnazyum buczackiego.

Kolonie wakacyjne we Lwowie. Wybraną już została stanowczo miejscowość Demnia obok Skolego, majętność hr. Kinskyego, odległa cztery godziny jazdy wyśmienitym gościńcem od Stryja. Miejscowość urocza, jakby wymarzona dla letniej kampanii młodzieży. Pośród chat i lasów stoi dom bardzo obszerny, który hr. Kinsky chętnie ustąpił komitetowi na pomieszczenie wakacyonistów. U stóp domu idzie droga i płynie górska rzeka; będzie przeto mogła dziatwa do syta używać orzeźwiającej kąpieli. Dom rzeczony był pierwotnie postawiony na cele kuracyi żętycznej, mieści w sobie salę na 200 osób i prócz niej jeszcze kilkanaście pokojów. O dostateczne a smaczne pożywienie dla młodzieży komitet już się postarał, jak równie o inne potrzeby. Nadzór nad młodzieżą i opiekę obejmują ci sami dwaj nauczyciele, którzy w roku zeszłym w kolonii wakacyjnej znamienite złożyli dowody pieczołowitej czujności. Nadto, jak słyszeliśmy, zamierza wyjechać w tamte strony dr. Gerstman, główny wykonawca pięknej myśli kolonii. Komitet pragnie także w tym roku urządzić osobną kolonię wakacyjną dla dziewcząt, a sprawa właśnie jest w toku. Publiczność tedy może się przekonać, że komitet z podjętego zadania wywiązuje się z całą gorliwością. Reszta zawisła od ogółu, od poczucia obowiązku obywatelskiego. A u nas co się dzieje?

Dziwak. W jednem z miast powiatowych gubernii kaliskiej, zmarł niedawno lekarz, znany jako wielki sknera i dziwak. Wynajmując naprzykład mieszkanie, zastrzegał sobie, że nad nim nikt nie ma prawa mieszkać i oprócz pacyentów nikt nie ma prawa chodzić po jego schodach, w domu nikomu z lokatorów niewolno trzymać koguta, a wozem frachtowym niewolno zajeżdżać przed dom i na podwórze. Wszystkie te punkta były zamieszczane w kontrakcie najmu mieszkania, to też z najmowaniem dziwak miewał zazwyczaj wielki kłopot, tem bardziej, że lubił mieszkać bardzo wysoko i mieć jak można najwięcej pokoi, z których umeblowany najniezbędniejszemi sprzętami był tylko jeden, a reszta stała pustką. — Łóżka nie posiadał i żywił się półfuntem mięsa, które mu służący codziennie przynosił, a które sam w domu gotował. Po mieście chodził zawsze z torebką z instrumentami i używał jej za poduszkę. W tej to torebce, ku wielkiemu zdziwieniu krewnych, przybyłych na jego pogrzeb, znaleziono przeszło rs. 30.000 listami zastawnemi i gotówką.

Szkoła złodziei. Niedawno w Paryżu przypadkowo odkryto formalną szkołę złodziei kieszonkowych. Pewien pan prowadził damę pod rękę na placu de la République. Obok nich szedł mały ulicznik dziesięcioletni, na którego idąca para nie zwracała uwagi. Nagle dama wydała okrzyk zadziwienia i wskazała swemu towarzyszowi chłopca zmykającego co sił, z ukradzioną jej z kieszeni portmonetką. Towarzysz puścił się w pogoń i wkrótce schwytał malca. Komisarz policyi badając go dowiedział się, że mieszka w chambres garnis na ulicy Brisson. Śledztwo wyjaśniło fakta następujące: Sławny złodziej recydywista, uznał na starość, że mniej będzie fatygującem a może i korzystniejszem, kazać pracować innym na swój rachunek. W tym celu otworzył szkołę dla młodych uliczników; zrekrutowawszy dziesięciu smarkaczy do dwunastu lat wieku, wtajemniczał ich systematycznie we wszelkie sposoby kradzieży, a szczególniej złodziejstwo kieszonkowe. Sławnych kilka band, z których jedna tak zwana *bande de Grenelle* schwytaną została niedawno, pobierała edukacyą w tej „akademii". Co do szan. „profesora", ten przestrzeżony przez jednego z swoich wychowańców, nie powrócił na ulicę Brisson. Uczniowie jego przytrzymani.

TEATR.

Operetka lwowska, oczekiwana z upragnieniem przez licznych u nas amatorów lekkiej a wesołej muzyki, rozpoczęła wczoraj szereg przedstawień w teatrze krakowskim wykonaniem dwóch znakomitych dzieł Moniuszki, z których nowością dla Krakowa było tylko sceniczne przedstawienie „Dziadów." Nie możemy wchodzić w to, czy i o ile dzieło tej miary i wartości zyskaćby mogło na przekształceniu go z świeckiego oratoryum, jakiem jest, na scenę operową, ponieważ uważać musimy wczorajsze przedstawienie za niedostateczne pod względem wystawy, kostyumów, dekoracyj, a nawet ustępów deklamowanych i gry artystów. Wyobrażamy sobie, że po usunięciu wszystkich tych niedokładności i braków, a zastąpieniu ich wzorowemi środkami, scena ta, posiadająca nastrój wysoko dramatyczny, musiałaby wywrzeć wrażenie silne.

W tym jednak stanie rzeczy nie wypada nam nic innego, jak tylko zwrócić całą uwagę na muzykalną część wczorajszego wieczoru, o której daleko więcej da się powiedzieć dobrego. Lwią cząstkę pochwały powinna przedewszystkiem otrzymać orkiestra, która pod wodzą swego wybornego dyrygenta p. Jareckiego, trzymała się dzielnie. Mniejsza już część należy się chórowi, chociaż i ten stosunkowo był dobry. Raziły nas w nim jedynie alty zbyt ostre i przypominające dźwiękiem swym trąbki dziecinne. Za to zgodność chóru z orkiestrą nie pozostawiała prawie nic do życzenia. Wejścia wszystkie były jasne, wyraźne i czysto intonowane. A te dla nas w Krakowie tak rzecz niezwykła, że potrafiłaby nas doprawdy usposobić do jak najpobłażliwszego sądu o reszcie wykonania.

Niestety, przemilczeć jednak tego niepodobna, że na najskromniejszą cząstkę pochwał zasługują soliści. Siły ich przeważnie nie wystarczały do przezwyciężenia trudności wczorajszego przedstawienia. Pani Skalska bardzo ładnie, a głosem wielce sympatycznym odśpiewała śliczną piosnkę Zosi i duch z gusiarzem, za to ten ostatni (p. Fedyczkowski) zupełnie nie odpowiedział swemu zadaniu. Wprawdzie nie brak mu głosu, ale częste przewyższania w intonacyi spowodowane zbyt forsownem atakowaniem tonów, niedokładne wyuczenie się partyi i niepewność w takcie sprawiły tym razem wrażenie nie zbyt korzystne.

P. Koncewicz jako dziedzic w „Dziadach" i Maciej w „Strasznym dworze" wykazał, iż jest śpiewakiem wytrawnym i posiada stosunkowo więcej jeszcze głosu aniżeli jego młodsi koledzy. O p. Almie, jako widocznie wczoraj niedysponowanym, zachowujemy zdanie nasze do przyszłych występów.

Nadmienić tylko jeszcze wypada, iż do dobrego udania się kwartetu w „Strasznym dworze" przyczynili się poprawnem odśpiewaniem swych partyj pani Bocskaj i pan Lomiński. *Jan Gall.*

Nominacye. Minister wyznań i oświecenia mianował profesora dr. Benedykta Dybowskiego egzaminatorem zoologii w składzie komisyi egzaminacyjnej dla stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Światosława Szankowskiego, Włodzimierza Dolnickiego, Stanisława Stebleckiego, Jana Gailhofera, Wilhelma Schechtla, Mieczysława Bartha, Emila Fabrego, Włodzimierza Eustachego Zygmunta tr. im. Łuczkiewicza i Piotra Juliana dw. im. Janickiego auskultantami sądowymi.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Rzeszowie ogłasza sprzedaż realności lk. 65 w Boguchwale 19 sierpnia i 23 września, cena 1000 złr. — Sąd w Sądowej Wiszni sprzedaż realności lk. 305, 252 i 265 w Sądowej Wiszni 9 lipca, 13 sierpnia i 24 września, cena 600 złr.

Księgi gruntowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie ogłasza, iż dla gmin katastralnych: Niegowice, Miechowice wielkie, Balin, Byczyna, Kąty, Wróblowa, Kowalowy, Breń, Konopka, Dąbrówki breńskie, Szczepanowice, Jodłówka, Janowice, Przeczyca, Kolbuszowa dolna, Swierczów, Zapole, Wola domałkowska, Brzezówka, Przyłęk, Znamirowice, Szalowa, Godkowice, Olszanka i Leluchów otwarła nowe księgi gruntowe. Termin zarzutów do 31 grudnia 1884 roku.

Składki na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza na Wawel w r. 1884.

Od ostatniego wykazu złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*:

Władysław Wojczyński i dr. Albert Propper po 5 złr.

A. Boguszewski z Rabki 3 złr.

Dr. Zygmunt Klein 2 złr. B. Koenigsberger, A. S. i P. Salomeja Jordan po 1 złr.

Na ręce P. E. Stockmara farmaceuci krakowscy 10 złr. 80 ct. — (Prócz tego złożyli farmaceuci poprzednio 2 złr. 50 ct. które już były wykazane w N. 135 *N. Ref.*)

Henryk G. 65 ct.

Konstanty Śmieszek 40 ct.

Zosia, Stasia, Włodzio i Michaś razem 1 złr.

Z. O. 25 ct. A. Grossówna i F. Bergerówna po 20 ct. E. Dubrawska 15 ct. W. Suessówna i W. Geigerówna po 10 ct.

Razem złożono od wczorajszego wykazu 31 złr. 85 ct. — ogółem dotąd w Redakcyi *Nowej Reformy* 525 złr. 65 ct. i 2 cwancygiery.

Wykazu od p. Eminowicza dziś nie otrzymaliśmy. Ogół składek wynosi dotąd 953 złr. 3 ct., 10 rubli i 2 cwancygiery.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Ukazała się już w druku zapowiedziana podczas uroczystości Sobieskiego w r. z. „Sobiesciana, Bibliografia jubileuszowego obchodu dwóchsetletniej rocznicy potrzeby wiedeńskiej w r. 1683". Publikacya to obejmuje wydane na jubileusz lub o jubileuszu, w języku polskim i innych: dzieła i rozprawy, utwory teatralne, poezye, powieści, wiersze okolicznościowe, kurendy, mowy, odezwy, programy, ciekawsze druki ulotne; dalej nuty muzyczne, fotografie, obrazy, ryciny, medale, medaliki i medaliony jubileuszowe: wreszcie sprawozdania i ważniejsze głosy prasy peryodycznej, tak polskie jak i zagraniczne. Całość zamyka skorowidz abecadłowy. Bibliograficzny ten wykaz wszystkiego co z powodu jubileuszu w literaturze, w sztukach pięknych, w dziennikarstwie itp. się pojawiło, opracowany został przez dra Wisłockiego z właściwą temu bibliografowi sumiennością i dokładnością.

Dział ekonomiczny.

Siewnik do nasion leśnych. Z Bolechowa donoszą nam, że tamże odbyła się w ostatnich dniach maja w obecności tamtejszego Zarządu lasów rządowych, oraz Zarządu szkoły leśnej i starszych praktycznych leśników, próba siewników do nasion leśnych o konstrukcyi ulepszonej przez p. Jana Skupniewicza, kandydata lasowego. Chociaż siewnik nie był jeszcze z całą dokładnością i nie ze stosownego materyału sporządzony, rezultaty próby wypadły bardzo pomyślnie. Siewnik pana Skupniewicza odznacza się bardzo praktyczną, bo wcale nie skomplikowaną konstrkucyą, oszczędza wiele pracy, nie niszczy nasienia, a rozrzuca takowe szybko i do woli stosownie do jakości nasienia, a da się odpowiednio do każdej objętości i ilości nasienia za pomocą osobnego przyrządu naregulować. Przy siewniku jest także przyrząd przygotowujący ziemię do nasienia. Według zdania znawców ulepszenia dokonane przez pana Skupniewicza mają niepospolite znaczenie, a siewnik takiej konstrukcyi dla gospodarstw lasowych będzie nieocenionym nabytkiem. Jak nam donoszą, wniósł już pan Skupniewicz prośbę o udzielenie mu patentu na ten wynalazek, bez wątpienia nie omieszka go pewnie także i szerszym interesowanym kołom zaprezentować. (*Kuryer Lwow.*)

Z przemysłu naftowego. Warszawski *Kuryer codzienny* donosi: „że nietylko przywóz tego produktu w granice Królestwa z Galicyi zupełnie ustał ale coraz więcej nafty kaukaskiej wysyła się do Lwowa i Krakowa. Przewozem nafty w tym ostatnim kierunku zajmuje się droga żelazna warszawsko-wiedeńska, która ma obecnie w ruchu przeszło 70 wagonów rezerwoarowych, wywozem nafty zajętych. Wagony te drogą obwodową idą na Pragę i tam się w towar zaopatrują ze składów Noblowskich. Przy dzisiejszej hurtownej cenie nafty po 1 rs. 20 kop. za pud, nafta w Krakowie nie licząc w to cła będzie kosztowała znacznie mniej niż produkt krajowy.

Targ na bydło. Wiedeń, 16 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono 1550 sztuk bydła rzeźnego, z których 604 było węgierskiego, 165 galicyjskiego, a 785 sztuk niemieckiego chowu, a prócz 432 sztuk bydła młodszego wszystko inne było opasowe. Szczególnie żywy był popyt na galicyjski lżejszy towar, tak że galicyjskie woły podskoczyły w cenie o 1 do 2 ct. na kilo. Bydło węgierskie płacono po cenach w zeszłym tygodniu notowanych, a niemieckie bydło sprzedawano po 65 złr.

Płacono zatem bydło w ogóle po 56·—60· na 1 ctn., a najprzedniejsze po 62·—63·5; niemieckie po 58·—64·, nawet 65·, chłopskie bydło po 54·—56·; galicyjskie po 59·—59·5, a nawet po 61·—62· za 1 ctn. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

W ogóle zauważono, że od czasu otwarcia targu na bydło w Preszburgu, targ wiedeński upada i coraz mniej bydła na nim się znajduje.

Oto cyfry przez miejski wydział targowy w tym względzie zestawione. Spędzono:

d. 31	marca	2300	opasowego,	145	młod. bydła
„ 7	kwietnia	2124	„	428	„
„ 15	„	2620	„	454	„
„ 21	„	1774	„	359	„
„ 28	„	1637	„	421	„
„ 5	maja	1638	„	412	„
„ 12	„	2038	„	537	„
„ 19	„	1654	„	430	„
„ 26	„	1339	„	526	„
„ 3	czerwca	999	„	440	„
„ 9	„	1444	„	594	„
„ 16	„	1075	„	432	„

Ponieważ wiedeń z okolicą tygodniowo około 3 tysiący wołów opasowych konsumuje, przeto widocznym jest ubytek dowozu.

W Preszburgu natomiast spędzono dnia 16 b. m. na targ 2396 wołów opasowych i płacono węgierskie prima po 61·5, niemieckie po 62·5, a polskie po 60· Usposobienie jednak targu było mdłe.

Wiedeń, 17 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono 7549 wieprzów, z których 3681 było warchlaków, 2212 średnich, a 1655 spaśnych. Popyt zmniejszył się zwłaszcza za towarem prima, dlatego też ceny tegoż trochę spadły. Warchlaki notowano o 1 ct., średnie o ½ ct. taniej niż w zeszłym tygodniu.

Płacono: warchlaki po 34·—42, średnie po 42· do 43·, spaśne po 43·5—44· za kilo żywej wagi brutto bez podatku konsumcyjnego.

Cennik wiedeński. W tygodniu do 7 do 13 czerwca:

Rzepak stary za 100 kilogrm. 14·— do 14·50, banacki 13·25—13·37½.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. 23·50 do 23·75 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 22·00—22·50 gotówką—20 prc. tary incl., podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 21·75—22·00 obrót mały, ceny się podniosły. Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·40 do 7·50 marek, na sierpień-grudzień 7·85. Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·90.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 18 czerwca. Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany dziś profesor teologii ks. Ludwik Kloss.

Petersburg, 18 czerwca. Doniesienia o aresztowaniach oficerów były przesadne — tylko w Nowogrodzie aresztowano trzech oficerów, między nimi przyjaciela Degajewa, który ułatwił mu ucieczkę.

Berlin, 18 czerwca. Urzędownie zapewniają, że doniesienie *N. W. Tagblatt* o zamierzonym zamachu na życie cesarza Wilhelma jest zmyślone.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 czerwca. Według wiadomości z Celowca, ma się tam następca tronu Rudolf udać na uroczyste otwarcie gmachu muzealnego Rudolfinum, które się odbędzie 15 lipca.

Wiedeń, 18 czerwca. Pogrzeb hr. Gruennego odbył się w Baden o godzinie 5 popołudniu. Poświęcenia zwłok dopełnił proboszcz dworski Meyer w obecności następcy tronu, arcyksiążąt: Karola-Ludwika, Wilhelma, Karola-Salwatora i Fryderyka, licznych generałów, ministra Kalnokyego, Falkenhayna i innych, oraz wszystkich urzędników dworu. Wychowańcy Teresianum otaczali wóz pogrzebowy. Na dworcu odbyło się jeszcze jedno poświęcenie zwłok, które następnie odwieziono do Dobersbergu.

Buda-Peszt, 18 czerwca (w południe). Dotychczas wybrano 213 liberalnych (w tych liczbie jednogłośnie ministra Treforta i prezesa klubu Vizsolyiego), 56 z umiarkowanej opozycyi, 66 niezawisłych, 13 ze stronnictwa narodowego, 17 antysemitów i 10 dzikich. W liczbie wybranych znajduje się Piotr Dobrjański.

Berlin, 18 czerwca. *Nordd. Allg. Ztng.* pisze, iż pod Bagdadem, na prawym brzegu Tygru, panuje epidemia i że to ma być dżuma. Rząd perski zarządził zamknięcie granicy.

Berlin, 18 czerwca. Parlament przyjął paragrafy od czwartego aż do ósmego ustawy o zabezpieczeniu robotników według przedłożenia, dokonanego przez komisyę w porozumieniu z rządem.

Bruksela, 18 czerwca. Dekret królewski rozwiązuje senat. Nowe wybory naznaczone na 8 lipca.

Paryż, 18 czerwca. Izba załatwiła ustawę wojskową aż do rozdziału 38. Interpelacya de la Fosse'a nastąpi w poniedziałek.

Paryż, 18 czerwca. *Temps* pisze, iż francusko-angielski układ w celu uznania kanału sueskiego za obszar neutralny, przedłożony będzie do zatwierdzenia mocarstwom europejskim na konferencyi, która nastąpi natychmiast po londyńskiej konferencyi w sprawie skarbu egipskiego. Ostateczny, stanowczy tekst francusko-angielskiego układu został wczoraj rozesłany mocarstwom, a w poniedziałek będzie przedłożony urzędowo francuskiemu i angielskiemu parlamentowi.

Rzym, 18 czerwca. *Stampa* zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby policya angielska donieść miała o przybyciu członków stowarzyszenia dynamitowego i wezwać policyę rzymską Watykanu do strzeżenia piwnic watykańskich i kościoła św. Piotra. *Diritto* pisze, iż w marynarce włoskiej utworzono dywizyę południowo amerykańską, która zostawać będzie pod wodzą wiceadmirała.

Londyn, 18 czerwca. *Daily News* piszą, iż Anglia i Francya uwiadomiły wczoraj mocarstwa o porozumieniu w sprawie Egiptu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 czerwca 1884.	Dzisiejsze g. ½ m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·4	80·40
„ 5% austr. nieopodat.	95·75	95·70
„ srebrna	81·30	81·30
„ złota	102·[illegible]0	10[illegible]·10
6% Renta złota węg.	122·50	122·50
4% Renta złota węgierska	91·82	92·—
Losy z r. 18	135·25	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	858·—	858·—
„ kredytowe austr.	307·—	309·20
Londyn	121·85	121·70
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	148·50	149·30
Losy z r. 1864	169·—	169·50
Akcye Karola Ludwika	285·—	285·50
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	162·75	163·—
Obl. Indem. galic.	101·50	1[illegible]1·50
Losy Prem. Węg.	114·75	[illegible]15·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·50	178·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	1[illegible]1·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	17[illegible]·—	1[illegible]7·—
Marka	59·50	59·50
Ruble	122·50	122·[illegible]0
Dukat	5·76	5·75

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 1[illegible] czerwca 1884		
Banknoty austryac.		167·90
Wiedeń		167·30
Warszawa		205·35
Ruble		2[illegible]5·89
5% Listy zast. król. polsk.		62·—
4% „ likwidacyjne		56·29
Akcye Karola Ludwika		120·—
„ kredytowe		520·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.: osobowy: posp.: miesz.:*
Kraków odj.: 9.₈ rano 10.₄₆ rano 9.₁₈ w. 10.₄₉ w.
Lwów przyj.: 5.₁₂ p. p. 9.₇ w. 5.₁₈ rn. 11.₁₃ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.₁₃ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.₇ rano; *Rzeszów* „ 12.₁₀ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.₄₉ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.: kuryer.: miesz.: posp.:*
Lwów odjazd: 3.₄₅ rn. 12.₄₇ pop. 4.₄₈ w. 10.₂₆ wn.
Kraków przyj.: 2.₃₃ pp. 8.₁₈ w. 5.₁₀ rn. 6.₄₀ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.₂₄ pop.; *Tarnów* „ 4.₄₈ pop. } *Kraków* przyjazd: 7.₅₈ w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.₁₅ wieczór.
Kraków przyjazd: 6.₅₈ „

Z Wiednia: *osobowy: pospieszny: mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.₂₅ pop.
Kraków przyjazd: 9.₄₂ w. 8.₃₀ w. 7.₂₂ rano
osobowy: mięszany: kuryerski:
Wiedeń odjazd: 8.₃₀ w. 9.₄₀ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.₄₅ rano 5.₂₇ pop. 8.₂₈ rano.

Z Prus: o godz. 3.₁₅ popoł. mięszany, o g. 8.₃₀ wiecz. pospieszny i o g. 9.₄₂ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.₂₃ rano kuryerski, o 9.₄₅ rano osobowy i o 5.₂₇ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy: pospieszny: mięszany:*
Kraków odjazd: 5.₄₀ rano 6.₅₅ rano 9.₃₀ r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.₁₈ w. 4.₂₀ pop. 4.₁₂ r. 12.₅ pp.
osobowy: kuryerski:
Kraków odjazd: 3. pop. 8.₁₅ w.
Wiedeń przyjazd: 5.₁₀ rano 5.₄₈ rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.₁₀ w.; *Berlin* „ „ 8.₅₉ w. } *pospieszny.*

Do Prus: o g. 5.₄₀ r. osob., o g. 6.₅₅ r. pospieszny, „ „ 9.₃₀ „ mięsz., „ 7.₅₅ „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

	płacą	żądają
Kraków, dnia 18/6.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 75	123 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 5
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	85 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 17/6.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal. 100	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 17/6.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne „ za rs. 100	— —	87 40

(bez bieżącego kuponu, który nie doliczą)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 17/6.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa. za złr. 100	80 40	80 55
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 30	81 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 10	102 30
4 „ „ „ pap. „ „	95 70	95 85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 25	146 50
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	169 70	170 —
— „ „ 1864 bez % poł „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 45	122 65
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 95	92 10
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 70	88 85
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 50	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 30	115 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi „ „ 100	101 30	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Węgierskie „ „ 100	101 75	102 50

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 60	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 75	122 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 90	103 10
4½% „ „ „ „ „ 100	100 93	101 05
4% „ „ „ „ „ 100	94 95	95 20
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5% Albrechta. na 300 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 75	97 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 50	99 [illegible]
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 90	76 30
5 „ Rudolfa. na 300 złr. „ „ 100	121 50	121 80
5 „ Siedmiogroda. na 200 złr. „ „ 100	97 40	97 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 60
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty. na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 25
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary. na 40 złr. m. k.	42 25	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 60	— —
Insbruck. na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewics. na 10 złr. m. k.	12 —	— —
Krakowskie. na 20 złr. w. a.	17 90	18 30
Lublańskie. na 20 złr. w. a.	23 50	24 [illegible]
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	45 —	45 50
Palfy. na 40 złr. m. k.	38 75	39 —
Czerwonego Krzyża. na 10 złr. w. a.	12 90	13 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 15
Rudolfa. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm. na 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salzburgskie. na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
St. Genois. na 40 złr. m. k.	49 25	49 50
Stanisławowskie. na 20 złr. w. a.	28 —	— —
4½% Tryestyńskie. na 100 złr. m. k.	127 —	129 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein. na 20 złr. m. k.	29 —	29 60
Windischgraetz. na 20 złr. m. k.	88 80	89 80

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE		
5% Anglobank. na 120 złr.	110 75	111 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	107 25	107 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	309 50	309 75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	310 25	310 75
5 „ Landerbank. na 100 złr.	101 —	101 25
5 „ Austro-węgierek. na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank. na 100 złr.	106 75	107 —
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume. na 200 złr.	178 —	178 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn. n. 1050 „	2530 —	2525 —
5 „ Franciszka Józefa. na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika. na 210 „	286 —	286 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy. na 200	188 25	188 75
5 „ Rudolfa. na 200	180 —	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie. na 200	176 75	177 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 50	317 75
5 „ Lombardy (Südbahn). na 200	150 50	150 80
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne. za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki „ „	9 66	9 67
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 94
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Tureckie liry złote „ „	11 06	11 08
Banknoty włoskie „ „	48 35	48 40
Ruble papierowe 100 „	122 25	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.